



# CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 08-09 (188-189) sierpień-wrzesień 2006

## 25 lat temu...

W dniach 10-11 października 1981 roku w Krakowie odbył się Krajowy Sejmik Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania PTT, na którym postanowiono ponownie powołać do istnienia Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

Z tej okazji, po Sejmiku wydany został „Biuletyn Informacyjny Tymczasowego Zarządu PTT”.

Na wstępie „Biuletynu” czytamy: *Niniejszy biuletyn zawiera sprawozdanie z obrad Sejmiku oraz uchwalane przezeń dokumenty; znalazły się tu także informacje o działalności OKR PTT i niektóre wypowiedzi w dyskusji, która od kilku miesięcy toczy się w środowisku miłośników gór.*

*Nawiązując do tradycji Towarzystwa winietę tytułową biuletynu wzięliśmy „w dosłownym kształcie z wydawanego przez Biuro Centralne PTT „Biuletynu Informacyjnego”. Pierwszy numer „Biuletynu” ukazał się w grudniu 1948 roku. „Biuletyn” ukazywał się nieregularnie i w różnej objętości — od 9 do kilkunastu stron formatu A-4, odbijanych na powielaczu.*

Obecnie za zgodą autora przedrukujemy z „Biuletynu” artykuł wstępny.

7 października 2006 roku w Klubie Stowarzyszenia Dziennikarzy „Pod Gruszką” w Krakowie Zarząd Główny PTT organizuje rocznicowe spotkanie z udziałem uczestników Sejmiku OKR PTT.

## IDEA PRZETRWAŁA

Cała ideologia PTT wyrosła z umiłowania gór, chęci ich poznania i pracy dla nich. Pracy bezinteresownej, płynącej z pobudek obywatelskich, patriotycznych, krajoznawczych, kulturotwórczych i turystycznych. Tak jak Kongresówka tradycją, historią, kulturą i pięknem swej ziemi zamykała w XIX wieku dzieje Polski szlacheckiej, tak polskie Tatry i Podhale – otwierały w tym samym czasie wrota ku kulturze Polski nowoczesnej, już inteligenckiej. Tu, pod Tatrami, spotkały się raz jeszcze dwa światy: Polski przemijających hrabiów Zamoyskich, Reyów, Sanguszków, Koziebrodzkich z jednej strony, zaś z drugiej – świat tych „wysadzonych z siodła”, już inteligencji, a także prężnego społeczeństwa i kulturowo mieszczaństwa – lekarzy, uczonych, pisarzy, działaczy patriotycznych. Niebawem krąg ten zacznie dopełniać inteligencja wywodząca się z ludu – Chramców, Brzegów, Orkanów. W ten to sposób zaledwie w ciągu życia jednego pokolenia zrodził się wspaniały egalitaryzm i demokratyzm „tatrzański”, który dobrze przysłużył się pracy organicznej dla Polski, idei niepodległości i kulturze ogólnopolskiej. Ogniskiem jednoczącym ludzi wokół „pracy dla Polski poprzez umiłowanie i pracę dla polskich gór” stało się powstałe w 1873 r. Towarzystwo Tatrzańskie.

Fundamenty ideologii Towarzystwa były jasne i prosto wyłożone:

1. Należy badać i rozpowszechniać wiadomości o polskich górach,
2. Trzeba góry zwiedzać, a zwiedzającym ułatwiać pobyt w górach.
3. Należy chronić zwierzęta halskie (a niebawem – lasy i całą górską przyrodę),
4. Trzeba wspierać przemysł górski.

### „Należy badać i rozpowszechniać...”

Pierwszymi odkrywcami polskich Tatr – w sensie ich naukowego rozpoznania – byli uczeni tej miary co Staszic, Zejszner, Pol, Janota, Siła-Nowicki. Oni stworzyli fundamenty pod już systematyczną, zintegrowaną działalność naukową, inspirowaną i koordynowaną przez Towarzystwo Tatrzańskie. Tu godzi się wspomnieć takich uczonych z kręgu TT, jak: Sokołowski, Chałubiński, Berdau, Kulczyński, J.G. Pawlikowski, Witkiewicz, Eljasz, Eljasz-Radzikowski i dziesiątki innych. Z badań Tatr i kultury ludu góralskiego zrodziła się kulturotwórcza rola gór, która swą transpozycję znalazła w malarstwie, muzyce poważnej (Karłowicz, Szymanowski), a nade wszystko w literaturze (nurt poezji tatrzańskiej i prozy, Młoda Polska tatrzańska, moderniści), tudzież w przemyśle artystycznym i architekturze (styl zakopiański).



**CO SŁYCHAĆ w numerze: 25-LECIE REAKTYWOWANIA PTT**

**VII Dni Gór PTT w Krempnej, 22-24.IX.2006**

**Profesor Władysław Szafer [1886 – 1970]**



### **„Trzeba góry zwiedzać”**

Dorobek organizacyjny i majątek Towarzystwa był ogromny. Do 1939 r. Towarzystwo posiadało 145 obiektów schroniskowych (48 schronisk górskich, 10 schronów, wiele stacji turystycznych i noclegowych), o łącznej ilości 4.543 miejsc noclegowych, ponad 4.700 kmznaczonych szlaków turystycznych, bogatą bibliotekę górską, własny rocznik „Wierchy” (wcześniej „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” oraz „Sprawozdania Towarzystwa Tatrzańskiego”).

Na początku swej działalności, w 1874 r. Towarzystwo miało 200 członków. W 1937 – 16.640, w 1938 – 15.594. Doskonale pracowała Sekcja Turystyczna i Narciarska Towarzystwa.

Zorganizowane zostało przewodnictwo. W 1909 roku Towarzystwo założyło tak potrzebne dla bezpieczeństwa turystów górskich Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe.

Wiedzę o górach poszerzały liczne przewodniki i mapy, których autorami byli działacze Towarzystwa (Eljasz, Świerz, Chmielowski, Zaruski, Orłowicz, Tadeusz i Stefan Zwoliński).

### **„Należy chronić zwierzęta”**

Idea ochrony „zwierząt halskich” – kozicy i świstaka – z biegiem czasu stworzyła pod sztandarem TT i PTT ruch ochrony przyrody o ogromnym dorobku naukowym, popularyzatorskim i propagandowym. Z tej działalności (takich ludzi jak Siła-Nowicki, Janota, Sokołowski, Pawlikowski, później Goetel czy Szafer) wyrosła i urzeczywistniła się idea górskich parków narodowych. Dziełem Towarzystwa była ochrona i zalesianie Tatr oraz właściwe (zniszczone dopiero po 1949 r.) przestrzenne zagospodarowanie Zakopanego i Podtatrza.

### **„Trzeba wspierać przemysł”**

Idea wspierania przemysłu (Towarzystwo założyło Szkołę Przemysłu Drzewnego) z czasem ukształtowała się w całą bogatą dziedzinę rzemiosła artystycznego i sztuki użytkowej, wyrosłej z podłoża sztuki ludowej, a ukształtowanej przez Witkiewicza, w tzw. „styl zakopiański” (wielkie w tej materii zasługi Witkiewicza, Brzezi, Stryjeńskiego).

Zasługą Towarzystwa było niesienie ludności góralskiej kultury i oświaty oraz wprowadzanie nowoczesnych form rolnictwa. Można śmiało rzec, iż wyłącznie za sprawą TT niewielka wieś Zakopane rozwinęła się w największe uzdrowisko górskie w Polsce, centrum sportów zimowych i niezmiernie ważny dla kraju ośrodek życia kulturalnego.

### **Likwidacja PTT**

Trzeba znać historię Polski końca lat czterdziestych i początków lat 50-tych, aby zrozumieć dlaczego PTT, podobnie jak i PTK czy też YMCA. „Sokół”, Liga Mor-

ska – musiały być zlikwidowane lub nie miały szans na odrodzenie. Były to bowiem lata, kiedy postępowy nurt polskiej lewicy przegrywał idee polskiej drogi do socjalizmu na rzecz centralizmu socjalistycznego, opartego na modelu władzy i form gospodarowania zapożyczonych od wschodniego sąsiada. Ale nawet i ten model – nic nie mający z tradycją polskiej państwowości wspólnej – nie został wprowadzany uczciwie, lecz od początku był wynaturzony. Okres ten znany jest starszemu pokoleniu Polaków pod nazwą okresu „błędów i wypaczeń”, czyli ponurych lat stalinizmu i polskiej odmiany beriowszczyzny. W zakresie systemu zarządzania okres ten zaznaczył się skrajnym centralizmem, który doprowadził do całkowitego wyniszczenia wszelkich form polskiej samorządności (wyniszczenie wiejskiej samorządności i spółdzielczości, spółdzielni robotniczych itp. Ofiarą tej polityki padły także liczne polskie organizacje społeczne i towarzystwa.

Myśl stworzenia jednej organizacji turystycznej wyszła ze strony władz już w 1947 r. na Kongresie Turystycznym w Zakopanem, na którym przedstawiciele władz nawoływali do fuzji PTT z PTK. Sprawy tej nie podchwyciło jednak PTT. Dowodem tego najlepszym jest prężny rozwój tej organizacji – powstawanie obok istniejących już w 1945 r. oddziałów (Bielsko-Bialski, Nowotarski, Cieszyński, Gdański, Gorlicki, Jarosławski, Jeleniogórski, Katowicki, Krakowski, Krynicki, Rabczański, Żywiecki, Warszawski, Zakopiański) nowych; przejęcie schronisk sudeckich, budowa nowych schronisk, remonty starych. Po przerwie wojennej w 1947 r. wyszedł kolejny rocznik „Wierchów”, ukazywał się dalej „Taternik”. Szybko wzrastała liczba członków (w 1946 r. stan PTT wynosił 3.049 członków). Rozwinęły działalność wszystkie sekcje oraz kluby PTT.

Jubileusz 75-lecia PTT obchodzony uroczystie w 1948 r. potwierdził prężność stowarzyszenia, a ocena powojennej działalności dowiodła, iż Towarzystwo umiało dostosować swą strukturę organizacyjną do zwiększonych wymagań coraz bardziej upowszechniającej się turystyki, zachowując jednocześnie jej wypróbowany model i ideowo-programowy kształt. Podsumowanie wiedzy o działalności PTT oraz osiągnięciach organizacji znalazło swój publicystyczny i dokumentacyjny wyraz w roczniku „Wierchów” z 1948 r. W całym roczniku nie ma ani jednego słowa, ani choćby mimochodem rzuconej myśli o tym, aby PTT zamierzało rozwiązać się czy też zjednoczyć z PTK w jedną organizację. Przeciwnie, działacze konkretyzowali i wyznaczali kierunki i plany rozwoju stowarzyszenia i jego działalności programowej na najbliższe lata.

Niemniej władze w 1949 r. ponowiły naciski w sprawie fuzji PTT z PTK (Olsztyn, 1949 r.) aby w roku następnym drogą decyzji politycznych, odgórnych, doprowadzić do likwidacji obu turystycznych organizacji, a na ich miejsce otworzyć jedną, podporządkowaną



jednoznacznie strukturalnie i nomenklaturowo aparatu władzy administracyjnej i politycznej. Rok wcześniej została zlikwidowana YMCA.

PTT wiązało swoje nadzieje na przetrwanie z osobą swego prezesa, ministra Władysława Wolskiego. Jego krach polityczny pogrzebał szansę uratowania Towarzystwa. Naciski na działaczy oraz rozdmuchana propaganda wokół koncepcji połączenia PTT z PTK, tudzież wiara, że tzw. „masowa turystyka” to jest „coś”, co świadczy o demokracji i rozwoju krajoznawstwa zrobili swoje: po prostu rozmiękczyły część działaczy PTT na czele z prof. Walerym Goetlem. Skutki nie dały długo na siebie czekać. Władze wymusiły na PTT i PTK zjazdy. Odbyły się one równocześnie 16 grudnia 1950 roku. Trwały jeden dzień, podczas którego delegaci dokonali rozwiązań swych organizacji oraz wybrali delegatów (nikogo już nie reprezentujących, nie rzesze członkowskie swych organizacji, ani same organizacje, bo te zostały rozwiązane) na tzw. Zjazd Zjednoczeniowy. Odbył się on w dniu następnym, tj. 17 grudnia 1950 r. i był jedną wielką tragifarsą, co poświadczają przemówienia stron „jednoczących się”, wypowiedzi tzw. delegatów i głosy w dyskusji. Tak powstało Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.

Przez pierwsze 10 lat działalności PTTK w znacznym stopniu zachowało charakter organizacji społecznej, samorządnej i realizującej cele dla jakich zostało powołane. Z biegiem lat PTTK przekształciło się w potężne przedsiębiorstwo „do wszystkiego” co ma jakikolwiek związek z turystyką, rządząc się racjami ekonomicznymi i mechanizmami właściwymi przedsiębiorstwu państwowemu, nie zaś mechanizmami przynależnymi towarzystwu. PTTK wypaczyła idee, tradycje oraz cele turystyki i krajoznawstwa polskiego sprowadzając turystykę na manowce. Szczególnie dotknęło to turystykę

górką. Ten stan rzeczy spowodował kiełkowanie idei odrodzenia PTT, jego reaktywowania.

### Reaktywowanie PTT

Idea reaktywowania PTT nie jest nowa. Nurtowała ona działaczy ruchu krajoznawczego i turystyki górskiej już od momentu likwidacji PTT. Doszła do głosu, z nadzieją na realizację, w latach 1956 i 1957, aby po okresie dłuższego milczenia powrócić kilkakrotnie w ostatnich dwu latach na forum PTTK. Działacze tej organizacji stworzyli nawet konkretny program reform ruchu turystycznego – rozwiązanie PTTK i utworzenia na jego bazie trzech towarzystw: reaktywowanych PTT i PTK oraz nowego Polskiego Towarzystwa Turystyki Wodnej. Z przeświadczenia, iż PTTK w swej strukturze jest niereformowalne oraz nie zainteresowane w traktowaniu turystyki górskiej w jej kulturotwórczym wymiarze (tak, jak to czyniło PTT) – narodziła się myśl powrotu do PTT poprzez jego reaktywowanie.

Niemal jednocześnie w trzech ośrodkach w Polsce (Kraków, Warszawa, Wrocław), wśród działaczy PTTK i osób niezrzeszonych, zrodziła się koncepcja reanimowania Towarzystwa. Inicjatywna grupa krakowska, działająca od wiosny 1981 r., przygotowała dokument pt. „Posłanie w sprawie reaktywowania PTT”, który wskazywał kierunki działań i motywację reaktywowania PTT. Dokument ten został przedstawiony na zebraniu otwartym w Klubie Plastyków „Pryzmat” w Krakowie 13 lipca. Po przedyskutowaniu „Posłania” i naniesieniu poprawek zebrani podpisali się pod jego treścią, wybierając jednocześnie Obywatelski Komitet Reaktywowania PTT. OKR w szybkim czasie zjednoczył działania innych grup inicjatywnych, opublikował „Posłanie”, opracował „Deklarację ideowo-programową OKR PTT”, opracował Statut dla przyszłego PTT oraz doprowadził do spotkania reprezen-

**Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego  
zaprasza wszystkich, którzy czują się związani z tradycją PTT  
na uroczyste spotkanie z okazji 25. rocznicy reaktywowania  
Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, które odbędzie się w Krakowie,  
w dniu 7 października 2006 r.**

**Program:**

**11.00 – Msza św. w intencji nieżyjących uczestników Sejmiku OKR PTT – kościół św. Marka, przy ul. św. Marka, róg Sławkowskiej, którą odprawi kapelan PTT ks. Józef Drabik**  
**12.00 – Spotkanie rocznicowe w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką”, ul. Szczepańska 1, I p.**

- Otwarcie spotkania, powitanie gości
- Stefan Maciejewski: W stronę odrodzenia PTT
- Romuald Zaręba: Reaktywowanie PTT i starania o jego rejestrację w latach 1981-1989
- Antoni Leon Dawidowicz: Działalność PTT po zarejestrowaniu (1990-2006)
- Wystąpienia gości
- Spotkanie wspomnieniowe przy lampce wina

Będzie czas na wspomnienia przeszłości i refleksję nad dalszą przyszłością Towarzystwa.



tantów 15 środowisk z Polski, zainteresowanych reaktywowaniem PTT. Spotkanie to, jako Krajowy Sejmik OKR PTT, miało miejsce w Krakowie w dniach 10-11 października 1981 r. Już w pierwszym dniu obrad podjęta została jednogłośnie przez 58 delegatów uchwała o reaktywowaniu PTT.

W drugim dniu obrad udzielono absolutorium dla OKR PTT i Komitet rozwiązano, powołując Tymczasowy Zarząd PTT z określeniem konkretnych zadań do realizacji: powtórnej rejestracji PTT, budowy struktury organizacyjnej Towarzystwa, przygotowania programu obchodów 110. rocznicy powstania Towarzystwa Tatrzańskiego i wreszcie przygotowania kolejnego Zjazdu Delegatów PTT.

W czasie obrad Sejmiku, dyskusja dowiodła, iż PTT jest jedyną szansą dla ratowania krajoznawstwa i turystyki górskiej; dla wychowania społeczeństwa w duchu umiłowania i zainteresowania górami i pracy dla nich – dla ochrony gór polskich. Reaktywowanie PTT wyrosło z potrzeby powrotu do samorządnych form działania na rzecz gór i górskiej turystyki, z niewiary w możliwość reform na rzecz turystyki górskiej przez PTTK, z potrzeby upowszechniania i rozbudzania zainteresowań górami na miarę tradycji w tym względzie i społecznego zapotrzebowania, z potrzeby oderwania się od organizacji – molocha ku towarzystwu własnemu, jednoczącemu ludzi o tych samych pasjach i zainteresowaniach, wspartych bogatą tradycją i tożsamością ideową.

### **Jaką PTT chce być organizacją?**

Ideowo – świadomie nawiązującą do tradycji, programów, celów i form działania oraz struktury organizacyjnej PTT. Organizacyjnie – nie masowym towarzystwem, ale powszechnym i elitarnym w tym znaczeniu, że skupiać będzie ludzi prawdziwie zainteresowanych

górami, ich zwiedzaniem, badaniem, popularyzowaniem, pracą ochroniarską, działalnością społeczną na rzecz różnych form górskiej turystyki. Winna to być organizacją ludzi o wysokich walorach etycznych i moralnych, postawie obywatelskiej i szerokich zainteresowaniach kulturalnych.

Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wypracuje szczegółowy program kształtu organizacyjnego Towarzystwa, określi kierunki ideowe, cele i zadania s. owarzyszenia, wypracuje model górskiej turystyki, zatwierdzi plany rozwoju organizacji oraz tworzenia własnej bazy turystycznej, naukowej i wydawniczej.

Pracy jest ogrom, ale entuzjazm wspaniały. Nie możemy go zaprzepaścić. Musimy wykorzystać go bez reszty dla gór i dla nas samych, ich miłośników!

*Stefan Maciejewski*

Adres dla korespondencji TZ PTT:

Redakcja „Gazety Krakowskiej”, ul. Wielopole 1, 31-072 Kraków (z dopiskiem – Polskie Towarzystwo Tatrzańskie).

Listopad 1981 r.

**Od Redakcji:** Minęło 25 lat – to już całe pokolenie. Wielu starszych uczestników Sejmiku odeszło, ci co byli 25 lat temu młodzieńcami to dzisiaj starsi panowie. Idea przetrwała i lepiej lub gorzej realizuje się w legalnie działającym od 17-stu lat Polskim Towarzystwie Tatrzańskim. Dzisiaj musimy się zastanowić co robić by przetrwała dalej. Jak przyciągnąć do PTT młodych ludzi, naszych następców, którzy zechcą przejąć po nas pałeczkę i kontynuować chlubną tradycję ideową naszego Towarzystwa.

## **VII DNI GÓR PTT W KREMPNEJ to zarazem 22 OGÓLNOPOLSKIE SPOTKANIE CZŁONKÓW PTT**

Po smutnej uchwale z lutego 1984 r. o rozwiązaniu się Tymczasowego Zarządu PTT i jego terenowych struktur, jaką nakazały ówczesne władze odmawiając rejestracji Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu, jeszcze tego roku odbyło się w Wetlinie spotkanie przedstawicieli ówczesnych ośrodków PTT, na którym zastanawiano się, co dalej...

II Ogólnopolskie Spotkanie w Antoninie (1985) zorganizowali Kaliszanie i tam już uczestnicy opowiedzieli się zdecydowanie za podjęciem nowych starań o rejestrację Towarzystwa. Trzy spotkania na Chochołowskiej i trzy lata starań uwieńczonych rejestracją nas pod nazwą – Towarzystwo Tatrzańskie – 9 grudnia 1988 roku w Katowicach.

Nastąpiły trzy spotkania sudeckie organizowane przez Brzeg i Wrocław (Bardo, Krzeszów, Wambierzyce), potem co roku poszczególne oddziały PTT podejmowały kolejno trud organizowania ogólnopolskich spotkań.

W tym roku organizacji podjął się prężny Oddział Mielecki, którego Prezes jest zarazem wiceprezesem Zarządu Głównego. Organizowane przez Jurka Krakowskiego liczne wyjazdy w góry polskie i ościennie cieszą się dużym powodzeniem, także wśród członków innych oddziałów i sympatyków PTT.

Na miejsce tegorocznego spotkania wybraliśmy Kempną, siedzibę Magurskiego Parku Narodowego – już raz organizowaliśmy tam posiedzenie Zarządu Głównego siedem lat temu. Odbędziemy stamtąd wycieczkę do Olchowca i odwiedzimy chryzę łemkowską naszego członka honorowego Tadeusza Kiełbasińskiego, w której przez lata zgromadził spory zbiór etnograficzny z życia i kultury tej pokrzywdzonej przez powojenne losy mniejszości etnicznej. W czasie tych DNI poznamy i przyrodę i historię tych terenów.

Co najważniejsze – spotkamy się razem jako Towarzystwo. Wierzę, że wybieriecie się do Kempnej i nie zrobicie zawodu organizatorom.

Barbara Morawska-Nowak



## IDZIE ...NOWE...?

Wiadomość z dnia 26.07.2006 r. z portalu internetowego: e-gory.pl

**„W niedzielę, około godziny 13.30 Olek Domalewski (Diverse Extreme Team) skoczył z Kazalnicy.”**

„Na dole, oprócz pontonu, czekał strażnik parkowy, ale chyba mu się podobało – wlepił tylko minimandaty.”

Po tych cytatach przechodzę do sedna sprawy.

Jako członkowie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego hołubimy w sobie obraz gór, w których Mistrz prowadzi Ucznia, będącego mu jednocześnie Przyjacielem i Partnerem, i pokazuje uroki górskiego świata, ucząc dla niego szacunku. Hołubimy obraz gór, w których były „wolności ołtarze”, gdzie działa się część naszej historii, gdzie bohaterowie spod znaku wolności z narażeniem życia przechodzili zielone granice. Obraz gór, które artystom dawały natchnienie i obraz gór, w których człowiek powinien być tylko dobrze wychowanym gościem, boć to przecież sanktuarium przyrody, dom zwierząt dużych i małych.

Chcemy rozumieć zjawiska przyrody, rozumieć że każda inwazja człowieka narusza jakiś ekosystem. W górach chłoniemy piękno i wydaje nam się że tak powinien zachować się każdy, kto zetknie się z tym niezaprzeczalnie fenomenalnym zjawiskiem.

**Protestujemy, kiedy ktoś próbuje w jakikolwiek sposób ingerować w górski krajobraz, bronimy z lwią zapalczywością tego co dla nas jest takie ważne, zgodnie z przesłaniem Róży Drojeckiej: „Jeśli wzięłeś coś od gór, musisz dać im coś w zamian, inaczej staniesz się zupełnie niewypłacalnym dłużnikiem”. Każdy z nas od gór dostał dużo i próbuje to odwzajemnić różnymi sposobami, co widać na co dzień w działaniach Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.**

I teraz przechodzę do meritum sprawy. Spójrzmy na cytaty na początku artykułu, do całości odsyłam na stronę „portalu e-gory” pl:

**„Idzie nowe”. Ale jakie „nowe”?**

Czy odczuwana przez niektórych potrzeba zwyżki adrenaliny musi prowadzić do szargania wszelkich zakazów? Czy kandydaci do ekstremalnych przygód nie mogą sobie skoczyć na przykład z najwyższego piętra Pałacu Kultury? Też wysoko, też ryzyko, też można się porozbijać. Wiadomo – Kazalnica – ściana legenda, która przyciągała i przyciąga najznakomitszych wspinaczy. Ale czy współcześni poszukiwacze adrenaliny – i nie mam tu na myśli taterników – muszą mieć za nic fakt, że dokonują rzeczy zabronionych na terenie parku narodowego?

I w dodatku ktoś w ten sposób „odpowiedzialny” ten „wyczyn” filmuje i nagłaśnia... Reklamę można sobie zrobić chyba i w inny sposób. A i portale internetowe głoszą „chwałę”... czy zwycięży?

Dlaczego to tak trudno zrozumieć że ochrona przyrody na terenie parku narodowego to nie są czyjeś głupie fanaberie tylko lepiej lub gorzej rozumiana przez większość społeczeństwa wyższa konieczność, do której trzeba się po prostu bez dyskusji zastosować.

Dlaczego „człowiek rozumny” tak dużo czasu i argumentów potrzebuje aby te sprawy pojąć.

Zadziwia fakt że potrzeba wyczynu dominuje nad wszystkim i tłamsi logikę rozumowania. Dlaczego „pan świata” nie rozumie zasad panujących w przyrodzie i nie wie – albo nie chce wiedzieć – jakie mogą być skutki jego zachcianek?

Pomijam fakt że dla członków PTT Tatrzy to szczególne zjawisko. Nie tylko zresztą dla członków PTT – wystarczyło spojrzeć na listę osób, protestujących przeciwko olimpiadzie 2006..., listę protestujących przeciwko rozbudowie kolejki na Kasprowy Wierch...

Jednak nie o sentymenty tutaj chodzi.

**Tatry są jedynymi polskimi górami o charakterze alpejskim, występuje w nich unikatowy świat roślin i zwierząt, podlegający szczególnej ochronie. Każdy element tego ekosystemu ma wielkie znaczenie ponieważ od jego istnienia zależy istnienie kolejnych elementów. Wszelkie zachwiania mają swoje skutki.**

I – niestety – wydaje się że dla człowieka, który ma pieniądze i wobec tego „wszystko może”, takie argumenty przestają istnieć, bo przecież – co mu tam jakaś kozica, najwyższej przerażona spadnie ze skały, no cóż, to tylko zwierzę...



Dotykamy w tej sytuacji jeszcze jednego problemu: tak jak kiedyś trwał spór o stosowanie lub nie ułatwień przy wspinaczce, jak trwał spór o to, czy góry to sport czy romantyzm, tak i teraz, nasuwa się pytanie: co dalej z tym „nowym”, czy czasem sytuacja się nie powtarza, czy czasem człowiek nie chce podporządkować sobie sfery, do tej pory będącej pewnego rodzaju „sacrum”, przynajmniej dla części osób, odwiedzających góry.

Olimpiada w Tatrach... – a czyż ten skok spadochronowy z Kazalnicy nie jest aby preludium czegoś gorszego?

I – postawa kompletnego dyletanctwa:

**„na dole oprócz pontonu czekał strażnik parkowy, ale chyba mu się podobało – wlepił tylko minimandaty”.**

Stwierdzam: strażnikowi parkowemu nie miało się podobać lub nie, on po to jest aby pilnować parkowej przyrody i przestrzegania zakazów parku. W takiej sytuacji – czy minimandaty nie prowokują do kolejnych działań ekstremalnych na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego?

Już i tak mieliśmy problem olimpiady w Tatrach, chory projekt „Trzy Doliny”, trwa aktualnie batalia o Kasprowy Wierch. Czy zmierzamy do tego, że pieniądze, wątpliwy sukces i krótkotrwałe zadowolenie będą zwyciężać nad przyrodą?

Czy Tatry będą stawać się powoli lunaparkiem, gdzie za pieniądze będzie można wszystko?

W końcu polecenie: „czyńcie sobie ziemię poddaną” nie oznacza bezmyślnego korzystania i wyzysku. Człowiek, jako jedyne myślące stworzenie zobowiązany jest raczej do opieki nad wszystkim co zostało mu przekazane, tylko dlatego tak niewiele chce to zrozumieć.

I jeszcze

jeden aspekt sprawy – to wcale nie było dawno, kiedy grupa młodych, zakochanych w górskiej przyrodzie szła zimą na Rysy... i zostali... wypadło by ten fakt uszanować. Wiem, powie ktoś że na ulicy bywają wypadki a samochody jeżdżą dalej... ale może nad Czarnym Stawem przydałaby się chwila zadumy i refleksji nad istnieniem całego zjawiska wędrowania człowieka w góry, a nie profanacja...

Mam nadzieję że tą wypowiedzią sprowokuję na łamach „Co słychać” szeroką dyskusję wszystkich, którzy bywają w górach, niezależnie od sportowego czy romantycznego sposobu traktowania tematu.

*Dorota Milianowicz, PTT Jarosław*



Po lewej ściana Kazalnicy na tle Rysów. fot. W. Kapturkiewicz

## TATRZAŃSKIE LATO 2006

Wyjątkowo piękne tegoroczne lato spowodowało najazd turystów w Tatry. Na tatrzańskich szlakach tworzą się kolejki, zdążają się nawet śmiertelne wypadki przy wymijaniu się na szlaku. Jeden uprzejmy pan chciał przepuścić dwie panie, przy okazji spadł w przepaść i zabił się.

Im więcej ludzi w górach, tym większa możliwość wypadków. W Tatrach Polskich można jeszcze liczyć na bezpłatną akcję ratunkową TOPR. **Na Słowacji od 1 lipca br akcje ratunkowe Horskjej Služby są odpłatne** i biada tym, którzy nie wykupili polisy ubezpieczeniowej. Jak uratują życie mogą zostać zrujnowani finansowo.

*Dziennik Polski, 2.08.2006*

**Tatrzański Park Narodowy ogłosił listę „złych szlaków”** ze względu na ich stan zniszczenia. Powinniśmy zachować na nich szczególną ostrożność. Są to:

- podejście z przełęczy Kondrackiej na Kopę Kondracką,
- zejście z przł. Kondrackiej do dol. Małej Łąki,
- czerwony szlak na Trzydniowiański Wierch,
- z dol. Kościeliskiej na Czerwone Wierchy przez Adamicę,
- zejście z Jaskini Mylnej,
- zejście z Wołowca na Dziurawą Przełęcz,
- zejście ze Świstowej Czuby do dol. Pięciu Stawów Polskich,
- zejście z Orlej Perci Żlebem Kulczyńskiego,
- na Granatach – uszkodzone łańcuchy.

Zaleca się wybór mniej uczęszczanych szlaków.

*Dziennik Polski, 17.08.2006*



## Miałam szczęście chodzić na wykłady profesora Szafera



Władysław  
Szafer

Wykłady systematyki roślin dla biologów na II roku studiów należały do najciekawszych i nikt z nas ich nie opuszczał. Odbywały się w budynku przy Ogrodzie Botanicznym, a czasem w samym Ogrodzie, przy grządkach, na których rosły rośliny z poszczególnych grup systematycznych począwszy od najstarszych filogenetycznie drzew, takich jak miłorząb *Ginkgo biloba*. Mój mąż, od wczesnych lat szkolnych zamiłowany botanik, całe życie uważał, że swą karierę naukową zawdzięczał prof. Szaferowi, który się na nim poznał. Jeszcze przed studiami pracował rok w Ogrodzie Botanicznym, a jak tylko – z inicjatywy prof. Szafera został powołany Instytut Botaniki PAN, został jego pracownikiem. Do czasu wybudowania nowego gmachu Instytutu miał pracownię w Ogrodzie Botanicznym sąsiadującą z mieszkaniem profesora. Profesor często do niego zachodził, ja też Go spotykałam w Ogrodzie Botanicznym zachodząc tam do męża, potem już z dziećmi. Profesor lubił dzieci i rozmawiał z nimi. Za mojej pamięci była to postać wybitna i znana w dziedzinie botaniki i ochronie przyrody, ciesząca się dużym autorytetem, z którym ludzie się liczyli.

Sporo już lat minęło od dnia odejścia profesora – 16 listopada 1970 roku. Wyrosło nowe pokolenie botaników, dla których Profesor jest już tylko legendą. Na-

wet jego godny kontynuator, obecny dyrektor Instytutu Botaniki dopiero zaczynał studia i już nie miał szczęścia słuchać Jego wykładów; od 1960 roku Profesor był na emeryturze.

Warto jest przypominać zasługi takich ludzi jak profesor Szafer, z okazji związanych z nimi rocznic.

Właśnie 23 lipca minęła 120 rocznica urodzin prof. Władysława Szafera, jednego z najwybitniejszych i najbardziej wszechstronnych botaników polskich, wielce zasłużonego dla organizacji ochrony przyrody w Polsce. Urodził się w Sosnowcu, dzieciństwo spędził w Mielcu, gdzie jego ojciec, Mieczysław Szafer, inżynier dróg lądowych, osiadł po studiach w Monachium na posadzie „konduktora krajowego”. W latach 1897 –1905 uczęszczał do I Gimnazjum Klasycznego im Konarskiego w Rzeszowie. Tam zetknął się z doskonałym nauczycielem przyrody, Wilhelmem Friedbergiem, który potrafił rozbudzić zainteresowania i skupić młodych przyrodników wokół siebie. Na dalszą naukę wybrał Władysław Szafer Uniwersytet we Wiedniu, gdzie botanikę wykładał Richard Wettstein, którego Profesor zaliczał do swoich mistrzów. Gdy we Lwowie na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza w roku 1908 pojawił się prof. Marian Raciborski, z którym W. Szafer pierwsze kontakty miał jeszcze w gimnazjum, przeniósł się do Lwowa. Wkrótce został asystentem prof. Raciborskiego. W 1910 roku obronił pracę doktorską. W latach 1910-1912 zrobił dodatkowe studia z gleboznawstwa i leśnictwa we Wiedniu i Monachium. Był nauczycielem botaniki leśnej w Wyższej Szkole Lasowej we Lwowie. W roku 1912 prof. Raciborski objął po prof. Józefie Rostafińskim Katedrę Botaniki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Za swoim mistrzem przeniósł się do Krakowa także jego asystent, W. Szafer. Wybuchła I wojna światowa i Szafer zaciągnął się jako ochotnik do Legionu Wschodniego pod dowództwo Józefa Hallera. Po rozwiązaniu II Brygady władze austriackie skierowały go na przeszkolenie w dziedzinie bakteriologii do Krakowa. W charakterze bakteriologa pracował w Łagiewnikach, Tarnowie, Kielcach i Lublinie do lata 1917 roku.

Ciosem była dla Niego przedwczesna śmierć, w wieku 53 lat, prof. Mariana Raciborskiego (zmarł 25.03.1917 w Zakopanem). Władze Uniwersytetu Jagiellońskiego zaproponowały Szaferowi objęcie katedry botaniki po prof. Raciborskim. Został też powołany na stanowisko dyrektora Instytutu Botanicznego oraz Ogrodu Botanicznego w Krakowie. Na stanowiskach tych pracował 43 lata.



Zajmował się systematyką różnych form roślinnych, ich rozmieszczeniem i pochodzeniem. Szczególnie paleobotanika stała się jego oczkiem w głowie i cały czas rozwijał ten kierunek badań. Wśród mnóstwa roślin szczególnie cenił drzewa, a ze zbiorowisk roślinnych – las. Wynikiem jego zainteresowania drzewami były liczne prace naukowe z dziedziny dendrologii, m.in. stworzył systematykę modrzewi Europy i Syberii. Szafer uważał, że należy szczególną opieką otaczać stare drzewa. Sam przyczynił się do ocalenia kilku pomnikowych drzew. Dla mnie najbardziej znaną historią jest przegonienie robotników, którzy przyszli ścinać dwie czarne topole przy drodze z Krakowa do Nowej Huty. Drzewa ocalały, a dzięki temu powstało Rondo Mogiłskie. Takich Rejtanów potrzeba nam stale.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w gronie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. powstała inicjatywa utworzenia państwowej organizacji do spraw ochrony przyrody. 27.12.1919 r. pierwszy minister oświaty Ksawery Pruski powołał Tymczasową Komisję Ochrony Przyrody, z prezesem Władysławem Szaferem. Potem był przewodniczącym Państwowej Rady Ochrony Przyrody, aż do podania się całej Rady do dymisji w roku 1936 w proteście przeciw budowie kolei linowej na Kasprowy Wierch.

W roku 1920 Władysław Szafer był inicjatorem wydawania w Polsce pierwszego czasopisma przyrodniczego drukującego artykuły o tematyce ochrony przyrody i środowiska, była to "Ochrona przyrody". Po II wojnie światowej, w roku 1947 zainicjował wydawanie dwumiesięcznika „Chrońmy przyrodę ojczyzną”. Profesor Szafer był również współzałożycielem Ligi Ochrony Przyrody, która ostatecznie podjęła prawne działanie od 9.01.1928 r..

Dużą wagę przykładął do poznawania przyrody w terenie, co roku organizował dłuższe lub krótsze wyjazdy w coraz to inne okolice dla swoich współpracowników i studentów – w Góry Świętokrzyskie, na Poniż, Pokucie i Podole, a także w Karpaty Wschodnie. Nieraz potem z jego inicjatywy powstawały tam parki narodowe – a miał swój udział w powołaniu prawie wszystkich, utworzonych za jego życia. Już w latach 1919–1920 wytyczał granice Białowieskiego Parku Narodowego. Bywał w Tatrach, Pieninach, na Babiej Górze. Podróżował do Tunisu, w Góry Skandynawskie, Alpy Szwajcarskie. Biorąc w 1926 roku udział w IV Międzynarodowym Kongresie Botanicznym w Ithaca (USA) odbył wycieczkę w Góry Skaliste, gdzie najbardziej zachwycił go najstarszy na świecie Park Narodowy Yellowstone.

W latach 1936–1938 profesor Szafer był rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Wybuch wojny był ciosem dla Uniwersytetu i nauki polskiej. Najtragicznym dniem był 6 listopada 1939, kiedy po „słynnym” wykładzie Müllera nt. roli nauki niemieckiej aresztowano i wywieziono do obozów koncentracyjnych prawie wszystkich profesorów i docentów UJ (Sonderaktion Krakau). Wielu z nich w obozach tych zmarło. Prof. Szafer zasiedział się nad mikroskopem i przegapił godzinę wykładu. W porównaniu z kolegami chciał sam zgłosić się na Montelupich. Książe kardynał Adam Sapieha odradził mu ten gest, tłumacząc, że na wolności bardziej się Uniwersytetowi przyda. Tak się też stało. Profesor był w ścisłym gronie osób organizujących pomoc dla uwięzionych i ich rodzin. Co było można chowało się i zabezpieczało przed rabunkiem ze strony okupanta. W latach 1941–1945 Profesor kierował tajnym Uniwersytetem Jagiellońskim, na którym wykładało łącznie 136 profesorów, docentów i asystentów dla przeszło 800 studentów. Dzięki temu została zachowana ciągłość Uniwersytetu. Dla botaniki krakowskiej były to także trudne czasy, zwłaszcza gdy po usunięciu prof. Szafera z kierowania Ogrodem Botanicznym w grudniu 1941 r. „Zakładami Botanicznymi” zaczął rządzić Niemiec, Wilhelm Herter.

Po wojnie Profesor nadal aktywnie pracował i działał na polu nauki. Poparł powstanie Polskiej Akademii Nauk licząc na większe wsparcie finansowe nauki. Pełnił funkcję wiceprezesa PAN. Przyczynił się do powstania Oddziału PAN w Krakowie, a przede wszystkim do powołania Instytutu Botaniki PAN i Zakładu Ochrony Przyrody PAN. Dalej działał na polu ochrony przyrody, na rzecz tworzenia parków narodowych. M.in. w roku 1954 powstały parki: Babogórski i Tatrzański, a w roku 1956 – Ojcowski.

Dorobek naukowy prof. Szafera to ok. 700 publikacji, z których najbardziej znanymi i popularnymi są: „Rośliny Polskie” – klucz do oznaczania (współautorzy Stanisław Kulczyński i Bogumił Pawłowski, I wyd. 1924 r.), „Szata roślinna Polski” czy „Geografia roślin”. Zainteresowanych osobą i dokonaniem prof. Szafera odsyłam do lektury jego ostatniej książki: „Wspomnienia przyrodnika”, a także do książki Antoniny Leńkowej: „Profesor Władysław Szafer – anegdota, fakty, wspomnienia”.

Szczupłe ramy „Co słycać?” nie pozwalają na zbyt wiele rozpisywanie, a możnaby napisać jeszcze wiele.

Już dzisiaj zapraszam wszystkich zainteresowanych na sesję popularno-naukową poświęconą pamięci prof. Władysława Szafera, którą organizujemy wspólnie z Instytutem Botaniki PAN w listopadzie lub grudniu br. Szczegóły w następnej gazecie.





## RAPA NUI

RAPA NUI nazwana WYSPĄ WIELKANOCNĄ przez pierwszych Europejczyków (Holendrów), którzy dopłynęli do niej w niedzielę Wielkanocną 1722 roku to najodleglejsze od nas miejsce na Pacyfiku, oddalone 3790 km od Santiago de Chile, a 4050 km od Tahiti. Mogliśmy się przenieść tam choćby na kilka godzin dzięki wizycie pani Amelii Olivares de la Cruz, która jako pierwsza mieszkanka Wyspy odwiedziła Kraków zachęcona do tego przez prof. Zdzisława Jana Ryna.



Spotkanie z panią Amelią odbyło się 17 sierpnia br w Centrum Kultury „Dworek Białoprądnicki” przy ul. Papierniczej 2 w Krakowie. Prowadzili je pani Jolanta Kogut i prof. Ryn, który tłumaczył wypowiedzi pani Amelii, często je od siebie poszerzając. Zna on bowiem doskonale problematykę Wyspy jako były ambasador RP w Chile i gorący orędownik zachowania jej unikalnego charakteru i piękna.

Od pani Amelii dowiedzieliśmy się, że na wyspie od dawna zamieszkiwała ludność pochodzenia polinezyjskiego. Odkrywczy wyspy zastali na niej ok. tysiąc ogromnych rzeźb, do dzisiaj będących największą turystyczną atrakcją. Rzeźbieniem zajmowali się wyłącznie, mężczyźni, którzy prymitywnymi narzędziami potrafili je wykuć w miejscowym surowcu skalnym pochodzenia wulkanicznego. Oprócz rzeźb na wyspie można spotkać także wiele płaskorzeźb. Zanim na wyspę zawitali następni goście z Europy, wyspa stała się w XVIII w. miejscem bratobójczych walk dwóch miejscowych plemion, prowadzących do wyniszczenia przyrody i na koniec samounicestwienia mieszkańców. Walki przeżyło jedynie 111 tubylców.

Od 1862 roku na mocy umów między mieszkańcami a rządem chilijskim Wyspa należy do państwa Chile. Ostatnie 30 lat przyczyniło się do uzyskania przez Wyspę szeregu praw. Udało się przekonać o unikalności i specyfice Rapa Nui dzięki czemu posiada ona znaczną autonomię. Władzę państwową sprawuje na niej gubernator, ale ma ona własną radę, z której opinią rząd się liczy. Pani Amelia jest aktualnie członkiem sześciuosobowej Rady Rapa Nui. Wyspę zamieszkuje obecnie ok. 4000 mieszkańców, mniej więcej połowa tubylców i połowa Chilijczyków, choć jak zwykle trafiają się ludzie z całego świata. Dowiedzieliśmy się, że niedawno urodził się na wyspie pierwszy Polak. Jest kilka szkół prowadzonych przez kościół katolicki, studiować można już tylko na stałym lądzie (w Chile, USA itd.). Jest jedna większa miejscowość – Hanga Roa, a nieopodal niej lotnisko międzynarodowe, gdyż na wyspę można się dostać jedynie samolotem.

Pani Amelia przywiozła ze sobą szereg eksponatów – wyrobów sztuki regionalnej, można je było od niej kupić. Były fotogramy, rozmaite wydawnictwa do obejrzenia, a przede wszystkim wyświetlony został film pokazujący Wyspę.

Niestety, spotkanie rozpoczęło się o 19.00 i zabrakło czasu na relacje z tegorocznej podróży profesora Ryna na Wyspę. Był on tam z kolejną wyprawą grotolazów pod kierunkiem Andrzeja Ciszewskiego<sup>1</sup>, penetrującej tamtejsze grotty, w które wyspa jest bardzo bogata.

Co się odwlecze to nie uciecze – zostaliśmy więc zaproszeni do Dworku na kolejne spotkanie poświęcone wyprawie do grot.

*Barbara Morawska-Nowak*



Pani Amelia w asyście pani Jolanty Kogut i prof. Zdzisława J. Ryna prezentuje wyroby sztuki ludowej artystów z Rapa Nui.

<sup>1</sup> Pasją Andrzeja Ciszewskiego jest alpinizm jaskiniowy i świat podziemny. Poświęcił 20 lat na spenetrowanie i zdobycie najgłębszej jaskini świata – Lamprechtsofen – w Alpach Austriackich. Wraz z zespołem za ustanowienie rekordu świata w głębokości – 1632 m – został laureatem KOŁOSA 2000, nagrody przyznawanej przez Explorers' Club.



## Dziękujemy, Piotrze...

Dotknięty tragedią na Broad Peak'u zespół Markusa Kronthalera po powrocie do Austrii zwrócił się z listem dziękczynnym do wypraw, które mu udzieliły pomocy. Szczególnie ciepłe słowa skierowano do **Piotra Morawskiego** i do Hiszpana, dra **Jorge Egocheagi**. Jak podkreślono, Piotr zaryzykował własny szczyt, by ratować Seppa Bachmaira, Jorge pospieszył z pomocą medyczną z bazy do obozu III, mimo iż był z mordowany szybkim wejściem na Broad Peak sprzed dwóch dni (21 godzin w górę i w dół!). Austriacy podali w liście szczegóły wypadku. Kronthaler wyruszył z bazy 4 lipca, następnego dnia był w obozie III. 6 lipca noc zmusiła go do biwaku w jamie na wysokości 7900 m. Szczyt zdobył wraz z Bachmairem 7 lipca o godz. 15.30. W zejściu osłabł i poruszał się prowadzony przez partnera. W rejonie Rocky Summit nastąpił drugi, już krytyczny biwak. O 6 rano chory zmarł na rękach przyjaciela. Bachmair był przybity tragedią, wyczerpany, odwodniony i podmrażany -- bez pomocy nie miał szans na przeżycie. "Chcemy raz jeszcze podziękować Piotrowi Morawskiemu i Jorge Egocheadze, jak również innym zespołom, za ich pomoc i połączone wysiłki" -- kończą swój list uczestnicy wyprawy.

tekst przytoczony za *Głosem Seniora* nr 8/2006

*Towarzisz uważa na tobie, a kie widzi, coś ulgnął w turniach, to cię wespomoze, da ci jeść abo pić, worek ci weźnie, co byście razem dołu mogli zeńść ....*

*Towarzisz to wielgo rzec!*

Maciej Mischke: *Towarzisia*  
Wołanie nr 6, listopad 1989, s. 15

## ZDZICZENIE OBYCZAJÓW W TURYSTYCE GÓRSKIEJ

Nasz śp. honorowy Prezes, Maciej Mischke w swoim gwarowym eseju tak m.in. określił, kim jest towarzysz górski. Dobrym obyczajem wśród taterników i turystów górskich była zasada, że słabszego towarzysza nie zostawia się w górach. Że partnerzy górscy mogą na siebie liczyć w każdej potrzebie. Wawrzyniec Żuławski uważał, że nie zostawia się w górach towarzysza, nawet gdy nie ma już szans na znalezienie go żywym. Jak wiemy, przypłacił to życiem szukając zaginionych w Alpach Stanisława Grońskiego z Jugosłowianami (sierpień 1957 r.).

Na szczęście i dzisiaj mamy najlepsze wzorce moralne pośród naszej himalajskiej elity.

W lipcowym „Głosie Seniora” czytamy:

*... Na przełęczy 7900 m spotkali Austriaka Seppa Bachmaira, z objawami deterioracji wysokościowej. Piotr Morawski natychmiast zrezygnował z kontynuowania drogi na szczyt – Broad Peak (8047 m) – i zawrócił, by sprowadzić wyczerpanego alpinistę do obozu III.*

Obok za Głosem Seniora nr 8 (2006) przedrukujemy podziękowanie Austriaków.

Z ogromnym niesmakiem przeczytałam w Dzienniku Polskim (17.08.2006) taką oto notatkę:

*We wtorek (15.08.) późnym popołudniem dwóch nieodpowiedzialnych polskich turystów opuściło swoją koleżankę na grani Tatr Zachodnich, w rejonie Raczkowej Czuby. 41-letnia kobieta szła bardzo powoli, ponieważ była wyczerpana wycieczką. Wieczorem zawiadomiła przez telefon komórkowy Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, mówiąc, że jest ranna, nie ma latarki i potrzebuje pomocy. TOPR poprosił o interwencję ratowników słowackich.*

*Okolo godz. 23.00 po dotarciu do turystki Słowacy stwierdzili, że jest ona bardzo wyczerpana, nieco wychłodzona i nie może samodzielnie się poruszać. Po udzieleniu Polsce pierwszej pomocy ratownicy przetransportowali ją na noszach do wylotu dol. Raczkowej i przekazali pogotowiu. Lekarz stwierdził udar mózgu. Kobietę przewieziono karetką do szpitala w Liptovskim Mikulaszu, gdzie trafiła na oddział neurologiczny.*

*Ponieważ turystyka nie była ubezpieczona, zgodnie z przepisami obowiązującymi na Słowacji od 1 lipca, będzie musiała zapłacić za akcję ratunkową...*

Dobrze, że ta pani zachowała się rozsądnie i posiadając ze sobą telefon komórkowy sama wezwała pomoc. A mogło się to źle skończyć. Jakimi marnymi ludźmi okazali się jej współtowarzysze? Dziennikarz dyskretnie nie podał ich nazwisk, a warci są napiętnowania.

*Barbara Morawska-Nowak*



## Krajoznawcza Odznaka im. dr Tytusa Chałubińskiego

Zarząd Oddziału PTT im dr Tytusa Chałubińskiego w Radomiu dla przybliżenia członkom i sympatykom PTT osoby swego patrona ustanowił odznakę krajoznawczą jego imienia. Jest to już element przygotowań do zorganizowania w PTT "Roku Chałubińskiego" związanego ze 120 rocznicą jego śmierci przypadającą na 2009 r. Poniżej prezentujemy regulamin odznaki opracowany przez Janusza Eksnera.

### R e g u l a m i n

- 1) Odznaka ma służyć przybliżeniu sylwetki dr Tytusa Chałubińskiego, najśłynniejszego lekarza XIX – wiecznej Warszawy, odkrywcy Zakopanego, pioniera taternictwa i turystyki górskiej, jednego z współzałożycieli Towarzystwa Tatrzańkiego, poprzednika Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego, które zostało reaktywowane z dniem 10.10.1981 r. na fali solidarnościowego zrywu. Jest rodzajem hołdu dla tego wielkiego człowieka, a jednocześnie zachętą do poznania jego życia, a także tatrzańskich tras jakimi podążał. Wychodzi tym samym naprzeciwko statutowym celom Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego nakierowanym na poznawanie i kontemplowanie piękna polskich gór oraz zachowanie ich w niezmienionym stanie dla potomnych.
- 2) Odznaka jest jednostopniowa, a czas jej zdobywania nieograniczony.
- 3) Warunkiem jej zdobycia jest odwiedzenie następujących miejsc związanych z życiem i działalnością dr Tytusa Chałubińskiego:
  - w Radomiu:
    - Kościół farny św. Jana Chrzciciela przy ul. Iwańskiej (ufundowany przez Kazimierza Wielkiego, wybudowany w latach 1360-1370 w stylu gotyckim. Tutaj Tytus Chałubiński został ochrzczony);
    - Muzeum Okręgowe im. Jacka Malczewskiego przy ul. Rynek 11 (dawniej mieściło się tu słynne Kolegium Pijarów, a później Gimnazjum Gubernialne, gdzie Tytus Chałubiński pobierał nauki);
  - w Warszawie:
    - ul. Długa (w pobliżu obecnej Katedry Polowej Wojska Polskiego znajdował się kościół i klasztor Pijarów, a w czasach dr Tytusa Chałubińskiego prawosławna cerkiew. W bliskim sąsiedztwie znajdował się też budynek mieszkalny, a w nim pierwsze warszawskie mieszkanie Doktora);
    - ul. Karmelicka (mieścił się przy niej okazały kompleks Szpitala Ewangelickiego, miejsce pierwszej zawodowej pracy dr Tytusa Chałubińskiego);
    - okolice Placu Powstańców Warszawy i ul. Wareckiej (za czasów dr Tytusa Chałubińskiego znajdował się tu Szpital Dzieciątka Jezus, miejsce jego drugiej w kolejności pracy);
    - Pałac Staszica, siedziba Polskiej Akademii Nauk przy ul. Krakowskie Przedmieście (od 1857 roku działała tu Akademia Medyko – Chirurgiczna, a później Szkoła Główna, gdzie profesorem terapii szczegółowej był dr Tytus Chałubiński);
    - ulice Mazowiecka i Bielańska (po ślubie z Anną Leszczyńską – 29.05.1852 roku - m.in. przy tych właśnie ulicach zamieszkiwał dr Tytus Chałubiński);
    - Kościół Ewangelicko – Augsburgski przy ul. Królewskiej (W 1869 roku dr Tytus Chałubiński bierze tu ślub z Antoniną Wilde primo voto Krzywicką. Młodzi zamieszkują przy pobliskim Krakowskim Przedmieściu w tzw. „Domu Grodzkim” nr 7);
    - Pałac Mniszchów przy ul. Senatorskiej (obecnie mieści się tutaj Ambasada Belgii. W czasach dr Tytusa Chałubińskiego była to siedziba Resursy Kupieckiej, miejsce gdzie ogniskowały się różne przejawy społecznej działalności i społecznikowskiej pasji dr Tytusa Chałubińskiego);
    - Pałacyk przy ul. Mokotowskiej 48 (poprzednio ul. Mokotowska 8, w którym od 1878 roku zamieszkuje dr Tytus Chałubiński);
  - w Zakopanem:
    - Dom Gąsieniców Nawsiów przy ul. Kościeliskiej 12, w którym najczęściej zamieszkiwał dr Tytus Chałubiński przed wybudowaniem własnego domu;
    - Krzyż na Gubałówce ufundowany przez dr Tytusa Chałubińskiego w 1873 roku (obecnie przy ul. Stanisława Zubka w ogrodzie Anieli Stach);

- ul. Krupówki 12 (w 1882 roku otwarto tu Dworzec Tatrzański Towarzystwa Tatrzańskiego, od 1900 roku centrum życia kulturalnego Zakopanego);
  - rozwidlenie ulic Chałubińskiego i Zamojskiego (tutaj na parceli „Swoboda” mieścił się zakopiański dom dr Tytusa Chałubińskiego. Nieopodal istniejący do dzisiaj a wybudowany w 1886 roku dla córki Jadwigi dom „Jadwiniówka”, a także rezerwat imienia Doktora. Na rozwidleniu wspomnianych ulic pomnik dr Tytusa Chałubińskiego i Sabały);
  - ul. Chramcówki 15 (mieściły się tu ogrody Zakładu Wodoleczniczego dr Andrzeja Chramca, wychowanka Doktora. Obecnie znajdują się tu budynki Stowarzyszenia Tatrzańskiego i Teatru Witkiewicza a w ich pobliżu replika pomnika Króla Tatr z 1901 roku, odsłonięta 2.06.2006 roku);
  - Cmentarz na Pęksowym Brzysku, gdzie znajduje się grób dr Tytusa Chałubińskiego.
- 4) Niezależnie od tego, aby zdobyć Odznakę należy odbyć co najmniej 2 wycieczki znakowanymi szlakami tatrzańskimi, z których każda będzie trwała nie krócej niż 1 „dzień wycieczkowy” w rozumieniu Regulaminu Górskiej Odznaki Turystycznej PTT (jeden „dzień wycieczkowy” składa się z 6 godzin wędrówki według czasu przewodnikowego). Przykładowe trasy:
- Schronisko na Polanie Chochołowskiej – Grześ (1653) – Rakoń (1879) – Wołowiec (2062) – Wyżnia Chochołowska – Schronisko na Polanie Chochołowskiej;
  - Polana Białycańska – Rusinowa Polana (1200) – Gęsia Szyja – Rówień Waksmundzka (1418) – Hala Gąsienicowa (1500) – Psia Trawka – Toporowa Cyrhla.
- Należy także wziąć udział przynajmniej w jednym rajdzie „Perciami ku Wierchom” organizowanym przez Oddział PTT im dr Tytusa Chałubińskiego w Radomiu (możliwe jest zaliczenie udziału w poprzednich rajdach z tej serii, a więc odbytych przed ustanowieniem Odznaki).
- 5) Wykonanie powyższych zadań należy udokumentować w sposób nie budzący wątpliwości w prowadzonej w tym celu kronice. W wypadku miejsc związanych z życiem i działalnością dr Tytusa Chałubińskiego wystarczy pieczętka dowolnej instytucji publicznej bądź prywatnej, zaś przebycie tras górskich mogą potwierdzać – niezależnie od pieczętek z obiektów na trasie – przewodnicy GOT PTT, przewodnicy i ratownicy górscy, instruktorzy PZA, strażnicy parków narodowych, kierownicy wycieczek. Zalecane jest dokumentowanie wykonanych zadań przy pomocy zdjęć fotograficznych uwidaczniających kandydata do Odznaki na tle danego obiektu bądź charakterystycznego miejsca na trasie.
- 6) W celu weryfikacji i przyznania odznaki prowadzoną kronikę należy przesłać do Komisji GOT PTT, która usytuowana jest przy Oddziale PTT im dr Tytusa Chałubińskiego w Radomiu pod adresem 26-600 Radom, ul. Woźnicka 32 A m 13, tel. (0-48) 334-36-54 lub 0 507 974 959.



- 7) Interpretacja niniejszego Regulaminu należy wyłącznie do Komisji GOT PTT przy Zarządzie Oddziału PTT im dr T. Chałubińskiego w Radomiu.

*Opracował Janusz Eksner*

Obóz Chałubińskiego

**Wydaje:** Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie  
**Redakcja:** Barbara Morawska-Nowak, Marcin Łukasiewicz  
Wersja elektroniczna jest dostępna na stronie <http://www.ptt.org.pl>  
**Adres redakcji:** ul. Konarskiego 21/5, 31-049 KRAKÓW,  
**e-mail:** [morawska@ptt.org.pl](mailto:morawska@ptt.org.pl), tel. +12 6340589